Nr. 1. Kraków dnia 1 stycznia 1928. Rok XI.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAZDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II p.

Z NOWYM ROKIEM.

I znowu minął jeden rok! Dwa tysiące lat dobiega, jak ludzkość wstąpiła w nową, długą epokę rozwoju historycznego i walk o szczytne ideały człowieczeństwa, równości i sprawiedliwości, podniesione przez Chrystusa, a później, po Jego straceniu, propagowane z wiarą i z entuzjazmem przez pierwszych Jego wyznawców.

Krwawym szlakiem znaczy się poprzez dzieje ludzkości walka zacięta, walka okrutna. — Scieranie się krwawe narodów, ras i klas społecznych, jednych stojących po stronie krzywdy i niewoli, — drugich walczących o nowe, sprawiedliwe formy bytu i rozwoju, walka wyzwalającej się myśli postępu z czarnemi siłami nocy i niewoli ducha, okrutne prześladowania natchnionych myślicieli i bojowników jasnego Jutra — wypełniają dzieje ludzkości.

I jakiż rezultat tych cierpień i krwawych zmagań się ludzkości? Gdy patrzymy na obecny stan duchowego i materjalnego bytu ludzkości, to z bólem stwierdzamy, że zdobycze naszej „cywilizacji" nie odpowiadają ogromowi wysiłków i ofiar poniesionych przez ludzkość dla nowego życia. Główną tego stanu winę ponoszą ci, którzy zmonopolizowawszy dla siebie prawo duchowego i moralnego wychowania ludzkości, przybrawszy niegodnie miano apostołów Chrystusa, miast wiary w sprawiedliwość i równość na ziemi, wszczepiali w dusze możnych pychę, zaś w umysły ubogich mas ciemiężonych wpajali psią uległość wobec możnych i tyranów świata. Miast światła wiedzy, uczono dewocji i bigoterji, miast miłości, ogarniającej to wszystko, co wielkie i szlachetne i ludzkość całą, wzbudzano nienawiść do ludów innych wyznań, miast jednoczenia wszystkich ciemiężonych w jedną, wielką, walczącą z krzywdą i niewolą armją — rozbijano ją na zwalczające się grupy nędzarzy!

Potępiono ogólno-ludzkie, do międzynarodowego braterstwa ludów zdążające idee proletarjatu, a stworzono czarną międzynarodówkę, pod patronatem Rzymu, dla tamowania prawdziwego postępu ideałów wszechludzkiej miłości, na równości społecznej opartej zgody.

* * *

Początek dwudziestego wieku był punktem kulminacyjnym wzrostu kultury materjalnej kapitalizmu. Rozwój nauk ścisłych i dłuższe lata pokoju wytworzyły mniemanie, jakoby ludzkość wzbijała się na wyżyny doskonalszych form bytu i kultury. Było to wszystko pozorne. „Kultura" kapitalizmu — to zbytek, rozpusta klas posiadających, i wyzysk straszliwy mas wydziedziczonych. Masy ludowe, w większości swej trzymane były przez kler w ryzach niewolniczej pokory wobec pomazanych „apostolskich mości" i inszych fioletowych i świeckich książąt i kapitalistów. Rozwijający się jednak socjalizm skupiał pod swym sztandarem coraz szersze rzesze pracującego ludu, szerząc wśród nich idee wyzwolenia społecznego, wszechludzkich ideałów braterstwa, moralnej i umysłowej kultury. Ale, równocześnie, z piękną, budującą pracą socjalizmu, potęgowały się różnice współzawodniczących państw kapitalistycznych, a intrygi ich wodzów, doprowadziły do wybuchu wojny światowej.

Wojna światowa osłabiła międzynarodową organizację socjalizmu i ograniczyła jego pracę kulturalną wśród mas. Rozpętano, dla krwawej walki bratobójczej, za interesa kapitalizmu, najniższe instynkta nienawiści plemiennej i szowinizmu. Szalejący ten orkan wojenny doprowadził narody Europy do ruiny gospodarczej i moralnej. Kultura cofnęła się o wieki całe. — Wzrost wyzysku, lichwy, nędzy mas i braku pracy, zatamowanie akcji oświatowej, smutną wróżą nam w Polsce przyszłość. A burżuazja szaleje dalej, potęguje krzywdę mas, niewypełnia obowiązków wobec własnego państwa narodu.

I gdzież ma szukać zbawienia dręczona i opuszczona ludzkość pracująca?

W socjaliźmie jest dla niej wyjście i zbawienie.

Towarzysze! Niechaj Rok Nowy będzie dla nas początkiem okresu wzmożonej walki o socjalizm i spotęgowanej pracy kulturalnej socjalistycznej wśród mas ludowych.

Burżuazja i kler może zbankrutować — klasa pracująca pozostanie i budować musi nowe życie, nową kulturę, na sprawiedliwości społecznej i wolności myśli i ducha opartą. Przygnębienie odrzucić precz, wysoko podnieść trzeba nasz Sztandar Czerwony, gdyż on tylko wyprowadzi znękaną ludzkość z mąk i nędzy świata w jasną krainę szczęścia i pokoju. **M. P.**

O tych, co rządzą światem.

Niemiecka klasa robotnicza stoi w ogniu walki. Dyktatorzy ciężkiego przemysłu „królowie żelaza", którzy dorobili się olbrzymich fortun przy pomocy krwawej pracy robotnika, stawiają dziś setkom tysięcy pracujących w tym przemyśle robotnikom ultimatum: **albo pracować dłużej, albo na bruk!**

Dwunastu czy piętnastu magnatów przemysłowych oświadczyło, że z dniem 1 stycznia 1928 r. pozamykają wszystkie swe przedsiębiorstwa, pogaszą wysokie piece, **jeżeli robotnicy się nie ugną**, to jest, jeżeli nie zgodzą się na dłuższy dzień pracy na dotychczasowych warunkach płac.

Jakiż straszny jest stosunek świata kapitalistycznego do świata pracy, jeżeli kilkunastu korsarzy kapitalistycznych ośmieliło się rzucić rękawicę olbrzymiej armji robotniczej w przekonaniu, że z tej walki wyjdą zwycięsko, bo **robotników zmusi do uległości głód i nędza ich rodzin.**

Oni, ci możni mają pieniądze, więc mają czas na „przetrzymanie", oni pozatem w razie potrzeby **mogą liczyć na pomoc policji i wojska**, które w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym stają zawsze **po stronie kapitału.**

Gdyby niemieccy „królowie żelaza" wykonali swą groźbę, zamarłby ruch nietylko w ich zakładach, ale w wielu innych gałęziach przemysłu, od ich produkcji uzależnionego. W ten sposób utraciliby pracę nietylko robotnicy, zajęci u nich bezpośrednio, ale i setki tysięcy innych, zajętych w innym przemyśle.

Przeciw miljonom ludzi pracy staje kilkunastu despotów kapitalistycznych i dyktuje im warunki, decyduje o ich losie, o losie ich żon i dzieci!

Czasy, pomimo swobód obywatelskich niebardzo się zmieniły. W głębi duszy kapitalista zawsze jeszcze uważa robotnika **za niewolnika**, który mu musi służyć i stosować się do jego woli. Duch niewolnictwa pomimo pozorów demokracji trwa i dziś.

Aż do czasu ukończenia wojny trząsł Niemcami „król stali" Krupp, o którym powiadają, że on to był właściwym sprawcą strasznej, wielkiej rzezi światowej. Krupp mianowicie był dostawcą broni dla armji niemieckiej i cieszył się wielką przyjaźnią Wilhelma. Nagromadziwszy olbrzymie zapasy broni, Krupp zachęcił Wilhelma, aby rozpoczął wojnę. Chodziło przecież o to, aby był wielki zbyt na towar wyprodukowany. I Wilhelm posłuchał... Tak mówią.

Owóż przodek tego wytwórcy morderczych narzędzi, Alfred Krupp pisał w jesieni 1871 w liście, który przytacza „Vorwärts" z książki tegoż Kruppa p. t.: „Wie sie gross und reich wurden" (w jaki sposób stali się wielcy i bogaci) co następuje:

„Bez wątpienia Niemcy zbliżają się do tego stanu, w jakim znajduje się obecnie Anglja. Zalecam więc największą ostrożność i kontrolę nad zachowaniem się robotników i majstrów i wyrzucić natychmiast każdego, który może być podejrzany o udział w jakimś związku wrogo się odnoszącym do pracodawców i kapitału. Liczę dalej na to, że każdy będzie wyrzucony, kto będzie próbował mącić w kwestjach religijnych.

Chcemy mieć tylko **wiernych robotników którzy w sercu i w czynie wdzięczni są za to, że dajemy im chleb".**

Raczej wszystko wysadzić w powietrze, niż poddać się pożądaniom robotników pod naciskiem strejku".

To jest duch, który po dziś przenika cały kapitał. **Duch ten jest wspólny wszystkim kapitalistom świata, bez różnicy narodowości.** Wszędzie jest jednaki i pewny siebie, ponieważ wszędzie ma poparcie rządów.

Zdarzenia niemieckie, jak i zeszłoroczny strajk górników angielskich wskazują na jedno: że środki produkcji muszą być uspołecznione, że los krajów, dobrobyt narodów i byt miljonów ludzi pracujących nie może być uzależniony od woli kilkunastu, czy kilkudziesięciu rekinów kapitalistycznych.

Do Oddziałów Związku Drzewnych!

Wzywa się wszystkie oddziały, które zalegają z obliczeniami za lata 1926 i 1927, ażeby najdalej do 15 stycznia 1928 r. **nadesłały nam obliczenia**, w przeciwnym razie o ile do tego się nie zastosują, zmuszeni będziemy oddziały te urzędownie **rozwiązać** i odnośne Starostwa oraz Inspektoraty Pracy o tem zawiadomić

Przew. **T. Rutkowski** Sekr. **B. Jaroszewski**
Kasjer **J. Setkowicz.**

Z ruchu zawodowego robotników drzewnych w okręgu Bielsko-Biała.

Ruch organizacyjny wśród robotników przemysłu drzewnego w wymienionych okręgach, wzmógł się znacznie w ostatnim czasie.

Robotnicy w dużej mierze nareszcie zrozumieli, że bez organizacji zawodowej, żyć nie można, zwłaszcza dziś, gdy cała reakcja, a z nią nawet różni mali pp. majsterkowie w niesłychany sposób robotnikom chcą odebrać dotychczasowe ustawy socjalne, jak Kasy Chorych, ustawę o 8 godzinnym dniu pracy, o urlopach, i wogóle wszystko, co tylko robotnicy posiadają lub starają się ich zmusić do różnych ustępstw by napełnić jaknajprędzej swe nienasycone kasy.

Chcę omówić stosunki w miejscowościach należących do Okregowego sekretarjatu rob. drzewnych w Bielsku.

Bielsko - Biała: Objąwszy sekretarjat Okręg. Kom. Zaw. w Bielsku, który zarazem jest połączony z sekretarjatem rob. Przem. drzewnego, zastałem niemal tylko ruiny niegdyś tak silnych organizacji. ——

Przyczynił się do takiego osłabienia przeważnie były sekretarz Zw. Rob. drzewnych, „rrrrrewolucyjny“ p. Maga, który zamiast starać się o to by organizację, wzmocnić, zarobki robotników podnieść, organizację moralnie wzmocnić, debatował z innemi niby „rewolucjonistami“ jakby robotnikom zadać cios sztyletem w plecy. Mówię w plecy, albowiem kiedy p. Maga jeszcze był u nas sekretarzem i frazesował o „jednolitym froncie robotniczym“, z drugiej strony tworzył nową organizację z innymi pp. „lewicowcami“, i zamiast nad jednolitem frontem, pracowali nad tem, jakby ruch robotniczy rozbić. Ponieważ była praca ciężka, podlewano często „robotę“, „czystą z mocną“. Do czego jest człowiek zdolny, który się nałogowo alkoholowi oddaje, towarzysze sami osądzą, jeżeli wezmą pod uawgę, że np. taka grupa Bielska, która niegdyś liczyła około 800 członków, po jego odejściu liczyła zaledwie 120 członków, oprócz tego niemal wszystkie oddziały w Żywieczczyźnie nie istniały, wogóle wszystko zostało zmarnowane. Lecz na szczęście robotnicy zawczasu zrozumieli, że z powodu kilku jednostek nie dadzą dalej posłuchu rozbijaczom, i masowo przystępują do organizacji tak, że obecnie grupa Bielska liczy około **600 członków.**

Naturalnie, że z chwilą wzmocnienia organizacji, robotnicy odnieśli i pewien sukces, gdyż osiągnęli w ciągu roku około **20% podwyżki.**

Rozumiemy, że wszystko to jest zamało, i że robotnikowi się więcej należy, lecz chcąc osiągnąć, większą podwyżkę, musimy się jednoczyć a nie rozbijać. ——

Ponieważ czeka nas wielka praca, zwłaszcza wypracowanie umowy płac podstawowych, potrzeba nam przeważnie w roku następnym jak zawsze do walki, **silnej i sprężystej organizacji,** zwłaszcza wśród robotników zatrudnionych na tartakach, ażebyśmy zdobyli to, czego sobie życzymy, t. j. odpowiedniej podwyżki i umowy zbiorowej.

Powiat Żywiecki: Utworzono tu oddziały: w Jeleśni, Rycerce Górnej, Ujsołach-Cichej i Ujsołach. Dla tychto oddziałów przeprowadzono pertraktacje w dyrekcji arcyksięcia, na podstawie której robotnicy uzyskali **10% podwyżki.** W Jeleśni jednak zastanowiono pracę na tartaku podobno z tego powodu, że się nie opłaca, lecz powód jest z pewnością ten, że ponieważ przy wywozie okrągłego drzewa za graicę, można osiągnąć większy zysk, więc wstrzymuje się pracę na tartakach, a drzewo odsyła się do Niemiec, Belgji, i t. d. nie bacząc na to, że z powodu tego powstaje bezrobocie i nędza w kraju, i że ludzie stają się ciężarem dla państwa, albowiem musi się im wypłacać zapomogę bezrobotną, która jest mała.

Dlatego pożądanem jest, ażeby rząd zajął się sprawą wywozu drzewa okrągłego zagranicę, ażeby robotnicy nie byli zmuszeni z tego powodu głodować. —

Nadzwyczaj twardy orzech mają do zgryzenia robotnicy tartaku p. Stanclika w Kętach (gdzie grupa Bielsko, urządziła stację płatniczą), albowiem pp. właściciele nie chcieli się zgodzić na podwyższenie zarobków dla robotników, oraz wypłacenie ustawowego urlopu. Nadmieniamy, że **jak długo tartak istnieje, robotnicy jeszcze urlopu nie otrzymali,** i tak robotnik w Polsce musi walczyć nie tylko o to czego niema ustawą zagwarantowane, lecz nawet o to co się mu według ustawy należy. Nareszcie po długich pertraktacjach, robotnicy osiągnęli **14% podwyżki, oraz zapłatę za urlop,** jednakowoż pp. właściciele nie wiedzą (?), że robotnik jeżeli ma przepracowane 3 lata, należy się mu za **15 dni urlopu,** ponieważ wypłacili **tylko po 8 dni** wszystkim, prócz tego zastawili pracę podobno z tego powodu, że nie mieli drzewa do tarcia. Powód był jednak ten, że panowie ci zrobili to dlatego, ponieważ otwierając pracę z powrotem, przyjęli z powrotem do pracy tylko tych robotników, którzy się zbyt energicznie pracą organizacyjną nie zajmowali, znowu tych robotników, którzy to brali udział w pertraktacjach, czy też byli delegatami, lub pracownikami organizacji — do pracy nie przyjęto, oświadczając im, że oni „bolszewików“ do pracy nie przyjmią! Robotnicy powinni się nauczyć, swych mężów zaufania bronić, i uprzytomnić sobie święte dla robotników zdanie, **że wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich.** Nie może być tak, aby robotnik za pracę w organizacji zawodowej był ze strony kapitalisty prześladowany, albowiem jesteśmy organizacją przez władze uznana, i wedle konstytucji mamy prawo tworzenia organizacji i tem samem obrony robotników.

Apelujemy tą drogą do władz, aby pouczyły pp. Stanclika i Adamaszka, że robotnik ma nie tylko obowiązki, lecz tak samo i pewne prawa. Znowu do robotników apelujemy, ażeby tylko **dzielnie stali przy organizacji, a nauczą różnych dorobkiewiczów poszanowania praw robotniczych.**

W powiecie Cieszyńskim utworzono w następujących miejscowościach oddziały: W **Ustroniu,** gdzie jest tartak państwowy, którym kieruje Nadleśnictwo w Ustroniu. Lecz jest pożałowania godnem, że jeżeli wówczas, kiedy tartak należał do żyda, robotnicy mniejwięcej otrzymywali to co się im według ustawy należy. Obecnie pp. urzędnicy państwowi nie wiedzą co się robotnikowi należy, albowiem jak twierdzą, nie mają ustawy, i tak robotnicy muszą czekać na urlop aż do świąt Bożego Narodzenia.

Jesteśmy zdania, że w państwowych przedsiębiorstwach, robotnicy w pierwszym rzędzie powinni otrzymywać swoje należytości, i że zakłady państwowe powinny być przykładem dla prywatnych przedsiębiorstw. Jeżeli pp. urzędnicy nie wiedzą, albo może nie chcą wiedzieć co się robotnikowi należy, powinna ich dyrekcja lasów państwowych o tem pouczyć, albowiem wymówka, że nie mają dziennika ustaw, nie wytrzymuje krytyki, gdyż jeśli się czegoś nie wie, albo niema, wówczas należy się o to zawczasu postarać, ażeby robotnicy nie byli zmuszeni czekać aż do grudnia na urlop, gdyż w zimie, co każdy przyzna urlopu wykorzystać należycie nie można.

Mamy nadzieję, że w przyszłości nie będziemy zmuszeni upominać się o to, co się robotnikom na podstawie ustawy należy.

Oprócz Ustronia zostały utworzone oddziały: **w Cieszynie,** gdzie robotnicy uzyskali **10% podwyżki,** i byliby z pewnością więcej uzyskali, gdyby nie stolarze od p. Skrzyvanka, którzy dali się sterroryzować przez swego „chlebodawcę“ i w chwili kiedy się miały rozpocząć pertraktacje o podwyżkę, porzucili organizację, i tem samem osłabili pozycję do wywalczenia większej podwyżki.

Lecz miejmy nadzieję, że wcześniej czy później, robotnicy od p. Skrzyvanka zrozumieją potrzebę organizacji, i przystąpią do szeregów walczących o większy kawałek chleba.

Taksamo został utworzony oddział w **Istebnej,** gdzie jest tartak parowy p. Sternów, gdzie robotnicy na interwencję sekretarjatu pierwszy raz otrzymali urlop. Jest to okolica górzysta, na samej granicy czechosłowackiej, i tam robotnicy przyrzekli organizację utrzymać i walczyć o większą płacę. ——

W Wiśle utworzono Stację płatniczą oddziału Ustroń, gdzie tow. trzymają się dzielnie organizacji, i wywalczyli sobie w bieżącym roku około **16% podwyżki** oraz należną zapłatę za urlop.

Ponieważ zamierzamy w roku następnym wprowadzić w życie umowy płac podstawowych dla robotników leśnych, robotników zatrudnionych na tartakach, oraz stolarzy, **wzywamy wszystkich robotników przemysłu drzewnego, do wzmocnienia organizacji, do czynnego wzięcia udziału w pracy organizacyjnej, oraz niezorganizowanych, do masowego wstępowania do organizacji,** gdyż nie może tak być dalej, aby jedni tylko walczyli o lepszy byt, a drudzy korzystali z tego co inni wywalczą, stali na uboczu i tylko krytykowali. Dla tego robotnicy drzewni: **Wszyscy do organizacji,** do walki o lepszy byt, dla siebie i swej rodziny, o należytą zapłatę, o lepsze jutro, o rząd robotniczo-chłopski. W końcu życzymy wszystkim towarzyszom szczęśliwego nowego roku. **Niech żyje Związek Robotników Przemysłu Drzewnego!**

—— Karol Rosner.

Strajk robotników stolarskich w Przemyślu.

Z powodu nieustannie wzrastającej drożyzny, jak również złych warunków pracy i płacy, robotnicy stolarscy zmuszeni byli wystosować żądanie do majstrów w sprawie unormowania zarobków.

Majstrowie bagatelizując sobie żądania robotników dali odmowną odpowiedź, unikając odbycia wspólnej konferencji. Wobec tego Zw. Robotników drzewnych zwrócił się do Inspektoratu Pracy o zwołanie konferencji. Majstrowie wezwani przez Inspektorat Pracy złożyli pisemną deklarację, że podwyżki absolutnie nie dadzą, uważając tem samem za zbyteczne odbycie konferencji. Wobec takiego stanowiska majstrów robotnicy zmuszeni byli **przystąpić do strejku,** który z dniem 4 grudnia b. r. został ogłoszony. Znalazło się kilku robotników którzy nie podporządkowali się uchwale zgromadzenia i poszli do pracy. Majstrowie widząc taki stan rzeczy spodziewali się, że robotnicy się załamią i powrócą do pracy. Lecz tu spotkał ich zawód, bo robotnicy do pracy wcale powrócić nie myśleli tak długo, aż majstrowie uznają ich słuszne żądania. Ponieważ aż do 13-go dnia strejku Inspektorat Pracy z własnego obowiązku nie zwołał żadnej konferencji, delegacja robotników udała się do tutejszego starosty, przedstawiając mu stan rzeczy. P. starosta zwołał zaraz na drugi dzień konferencję do Starostwa, biorąc osobiście w niej udział z Komisarzem przemysłowym. Dziwne były życzenia majstrów, którzy oświadczyli, że zgodzą się z robotnikami pertraktować lecz prywatnie, a nie w obecności przedstawicieli władz jak również chcieli usunąć tow. Stysia, który chwilowo nie pracuje w zawodzie stolarskim, a który z paru towarzyszami prowadził strejk. Po dwugodzinnej gadaninie zgodzili się na obecność tow. Stysia, jednak proszą o odbycie konferencji na terytorjum prywatnem, a nie w Starostwie, na co się zresztą robotnicy zgodzili. Po siedmiu godzinach konferencja rozbiła się na pierwszym punkcie. Dopiero na trzeci dzień została ponownie konferencja zwołana przez majstrów i po 13 godzinnej walce doszło nareszcie do zawarcia umowy.

Robotnicy z walki tej wyszli zwycięsko, jednak pozostała im na przyszłość nauka, że do walki takiej trzeba być dobrze przygotowanym. Należy stworzyć **silną organizację** gdyż tylko taka jest w stanie wywalczyć poprawę bytu robotnika. **Należy odnosić się z pogardą do tych, którzy rozbijają organizację zawodową,** różnemi „rrrewolucyjnymi“ frazesami, gdyż ci zamiast walki z kapitalistami lub podobnymi wyzyskiwaczami, prowadzą walkę z cała klasą robotniczą zorganizowaną pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej.

—ooo—

UMOWA ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W PRZEMYŚLU.

zawarta w dniu 18 grudnia 1927 r. między Organizacją majstrów stolarskich, a organizacją Związku robotników drzewnych w Przemyślu.

Ustala się następujące minimalne płace dla robotników stolarskich od dnia 18 grudnia 1927 roku.

1 kategorja pobiera **1** zł. na godzinę. 2 kategorja pobiera **75** gr. na godzinę. 3 kategorja **50** gr. na godzinę. 4 kategorja **35** gr. na godzinę.

Roboty akordowe w lepszem ukończeniu: a) szafy do sypialni na nogach rzeźbionych, politurowane drzwi, boki na felc **140** zł. b) łóżka do sypialni w lepszem wykończeniu **50** zł. c) szafki nocne w lepszem wykończeniu **42** zł. d) toaleta (psyche) skromna **43** zł.

Roboty akordowe (tandeta): a) szafy, boki na nut, drzwi na felc **68** zł. b) łóżka na nut (tzw. chomonta) **28** zł. c) szafki nocne na ut **25** zł.

Wrazie pracy robotnika na prowincji płaca powinna być podwyższona o **20%** od dnia pierwszego, zaś w miejscu od dnia czwartego. Własne roboty natomiast nie wchodzą w rachubę. Czas pracy ureguluje osobna komisja dnia **19** grudnia 1927. Wskaźnik drożyźniany przyjęto warszawski. Obopólne wypowiedzenie ośmiodniowe. Ilość zatrudnionych chłopców winna być przestrzegana w myśl ustawy. Dla załatwiania sporów między pracodawcami, a robotnikami został wybrany sąd polubowny. Przed upływem **14** dni po zawarciu niniejszej umowy nie może nastąpić żadne wypowiedzenie. Czeladnik może być przyjęty do pracy tylko za okazaniem świadectwa od poprzedniego pracodawcy. Odszkodowanie za strejk nie ponosi żadna strona. Wybór mężów zaufania w danej pracowni nastąpi w porozumieniu z majstrem.

—o—

ROK NOWY.

Zawsze ja będę błogosławić ciebie,
O nowa zorzo na pochmurnem niebie
Smętnych okręgów żywota!
Zawsze ja wyjdę na próg naszej chaty,
Pieśnią cię witać, o gościu skrzydlaty,
O jutrznio złota!

Krótką ty błyskasz, przelotną nam chwilką,
Jednym porywem, westchnieniem tyś tylko,
Do przyszłych dni ideału!
Lecz kto zdrętwiały żyć musi w ciemnicy,
Temu jest słońce i rzut błyskawicy,
Moment zapału.

Raz w rok... Jak mało! A przecież jak wiele!
Dłoń mi podajcie bracia, przyjaciele,
Którzy czujecie wraz ze mną!
Jutrznia, co błyska nad ziemią uśpioną,
Niechaj nie będzie dla ducha straconą,
Ani daremną!

Przez jeden moment tak wiele czuć można,
W płomień wybucha iskierka ta trwożna,
Co w piersiach tajemnie tleje...
W sercu się wzmaga na cały rok bicie,
Nowem ogniskiem zajmuje się życie,
Krzewią nadzieje!

O, gdyby co rok, na jedną godzinę,
Ludzie się w bratnią łączyli drużynę,
W wspólne ogniwa łańcucha.
I czuli razem swój ból, choć przez chwilę,
Ileżby życiu przybyło na sile,
Na mocy ducha!

Marja Konopnicka.

O polską olchę.

Wobec stanowiska niemieckich pism fachowych sprzeciwiających się nałożeniu na polskie okrągłe drzewo olchowe cła ochronnego, jedno z pism krakowskich zwróciło się do przemysłowca drzewnego p. inż. Franciszka Zamoyskiego z prośbą o oświetlenie tej sprawy. Poniżej streszczamy wywody p. inż. Zamoyskiego.

W rzędzie polskich zakładów przerabiających drzewo, zajmują pierwszorzędne stanowisko fabryki fornierów i płyt klejonych. Płyta klejona (Sperrplatte) nie jest niczem innem jak szeregiem fornierów sklejanych jeden na drugim w ten sposób, że kierunek słoji jednego fornieru biegnie prostopadle do kierunku słoji następnego fornieru. Stosownie do ilości sklejanych fornierów otrzymujemy cieńsze albo grubsze płyty, odgrywające wobec ich lekkości i odporności na wszelką deformację, dużą rolę w przemyśle stolarskim.

Brak i drożyzna suchego materjału stolarskiego sprawia, że stolarz coraz chętniej posługuje się płytami, a zwłaszcza zagranica potrzebuje ich coraz więcej dla budowy statków, wagonów, samolotów ect. Płyta klejona, jest tedy artykułem poszukiwanym przez cały świat. Szczególnie poszukiwanym rodzajem są płyty sklejane z fornierów olchowych (Erlenplatten). Struktura olchy sprawia, że drewno to nadaje się lepiej niż inne do łuszczenia, t. j. do produkcji bardzo cienkich, czasami nie grubszych niż półtora milimetra, fornierów.

Tak jak Slawonja jest ojczyzną najbardziej wartościowego dęba (Slavonische Eiche), wschodnie Kresy Polski, a zwłaszcza Wołyń i Polesie są siedliskiem najlepszej olchy, znanej i poszukiwanej na rynkach Europy pod marką wołyńskiej olchy fornierowej (Wolhynische Schälerle).

Fakt istnienia w obrębie granic Rzeczypospolitej tak wartościowego surowca, dał inicjatywę dla uruchomienia ,we wszystkich dzielnicach Polski, szeregu fabryk płyt klejonych i fornierów, a większość tych fabryk wytwarza wysokowartościowe płyty, które w Niemczech, w Szwajcarji, we Włoszech, w Anglji cieszą się dużym zbytem. W ten sposób powstały i rozwijają się duże polskie warsztaty produkcyjne, które oparte o dotychczas w zaniedbaniu będącą olchę, stały się w życiu gospodarczem państwa ważnym czynnikiem.

W miarę jak rosło zapotrzebowanie ogólno-światowe płyt klejonych, powstawały fabryki takie po całej Europie, a zwłaszcza niemieckie fabryki zajęły się wyrobem płyty olchowej.

Poza Rosją — dziś gospodarczo niełatwo dostępną — głównym producentem olchy jest Polska. Rozciągające się na przestrzeni dziesiątek kilometrów bagna i moczary są właściwem siedliskiem tego drzewa. Nic więc dziwnego, że popyt za nim jest olbrzymi i że popod mury naszych fabryk przeciągają setki wagonów wywożących ten cenny surowiec zagranicę państwa, a wraz ze surowcem, przenosi się tam jego przerób i ożywienie życia gospodarczego — zagranicznego.

Zważywszy, że olcha nie tworzy zwykle zwartych drzewostanów, ale rośnie po mokradłach, w znacznem oddaleniu od siebie, że rośnie na siedlisku nie nadającem się zwykle do normalnego zadrzewienia i że wskutek tego użytkowanie jej nie podlega zawsze ochronie leśnej, przyszłość jej przedstawia się ponuro i jeżeli nie ustanie forsowny eksport olchy, Polska pozbędzie się rychło tego na rynku Europy tak poszukiwanego surowca, a polskie warsztaty produkcyjne powołane do życia dla jego przerobu, zagaszą paleniska kotłowni.

Handlarze olchą i pośrednicy udowadniają, że olchy jest w Polsce tyle, że starczy jej i na eksport i na zaspokojenie potrzeb swojskich fabryk. Tak jednak nie jest. Gospodarka rabunkowa, ogołociła nasze moczary z olch, a znam powiaty, gdzie jeszcze dwa lata temu było dużo olchy fornierowej, a gdzie dziś nie znajdzie ani jednego metra kubicznego.

Polska posiada dostateczne zapasy olchy dla **zaspokojenia potrzeb swoich fabryk** i to alimentowanie da się pogodzić z zasadami racjonalności, ale Polska nie posiada dostatecznych zapasów olchy na zaspokojenie potrzeb i swoich fabryk i dziesiątek fabryk zagranicznych.

W Polsce drzewo jest jednym z najznakomitszych walorów ekonomicznych, ale wartość tych walorów uwydatnia się dopiero przez przerób. Jeżeli dbamy o uprzemysłowienie lasu — eksport okrągłego drzewa musi ustać.

Eksport surowca staje się aktualnym w razie nadmiernej jego produkcji .Statystyka nas poucza, że tego nadmiaru niema. A jeżeli tak jest, tolerowanie eksportu surowca jest w naszych warunkach błędem gospodarczym, bo jest przekreśleniem rozwoju swojskich fabryk drzewo przerabiających, jest przekreśleniem haseł uprzemysłowienia lasu i zmniejszenia bezrobotnych, jest popieraniem industrji sąsiada, którego stać na to, aby od poczciwego Polaka kupował nie półfabrykaty, ale surowiec.

Chcemy eksportować, ale chcemy, aby zagranica zamiast naszych kloców kupowała nasze boulsy, nasze skrzynie, nasze płyty, forniery. Leży to równocześnie w interesie państwa i polskiego fabrykanta i ta jedność interesu jest najlepszą gwarancją rozwoju przemysłu. A że Polska produkować umie, dowodem tego liczna rzesza agentów i kupców zagranicznych kupujących nasze półfabrykaty.

Dlatego domagamy się zamknięcia granicy dla wywozu okrągłego drzewa, a zwłaszcza cennej olchy, domagamy się ustanowienia na nie wysokich ceł prohibicyjnych, słowem — domagamy się ochrony ojczystego przemysłu — inaczej, w ojczyźnie drzewa nie będzie wnet miejsca na zakłady **obróbki drzewa.**

RUCH ORGANIZACYJNY.

NASTĘPUJĄCE ODDZIAŁY ZWRÓCIŁY SIĘ DO CENTRALNEGO ZARZĄDU W SPRAWIE UTWORZENIA ORGANIZACJI: Wołkowysk, Korzec, Drohobycz, Bohorodczany, Dubienka.

Oddziałom powyższym wysłano wszelkie druki oraz informacje.

SPIS ZARZĄDU nadesłały następujące oddziały:

Wołkowysk: Meer Ludowski, przew., Michał Staszko, sekretarz, Judel Szapiro, skarbnik, Moszko Wajner, zastępca przew., Józef Krętowski.

Skole zmiana Zarządu: Józef Heffele, przew., Jan Zyzda, zastępca przew., Michał Hörl, sekretarz, Józef Rymarz, zast. sekretarza, Ferdynand Werstler, skarbnik, Michał Popowicz, zast. skarb., Adalbert Dörfler, członek komisji rewizyjnej, oraz Jędrzej Danielewicz i Józef Immer. Komisja rozjemcza: Michał Brzozowski, Michał Mirocha i Antoni Sarafin.

Łomazy: Dawid Pocztoruk, Matys Tenenbaum, Icko Lejba Tenenbaum, Gdala Połosecki, Jankiel Berman.

Łódź: Jan Płoszański, przew., Mieczysław Ciesielski, zast. przew., Antoni Grabski, skarbnik, Wacław Wallas, zast. skarbnika, Stanisław Trojanowski, sekretarz, Edward Styczyński, zast. sekretarza, Adam Siciński, gospodarz.

Kraków, organizacja tapicerów: Stanisław Godyń, przew., Władysław Mozgała, zast. przew., Tadeusz Kwiatkowski, kasjer, Jan Sindarski, sekretarz.

Rytro: Jakób Mazurek, przew., Michał Syska, zast. przew., Stanisław Syska, sekretarz, Michał Tokarczyk i Jakób Łękawski, skarbnik. Komisja kontrolująca: Józef Kulig, Michał Syska i Jan Sadowski. Mężowie zaufania: Piotr Łękawski, Józef Kulig, Michał Tokarczyk i Józef Tomasiak. Sąd polubowny: Józef Sadowski, Michał Tokarczyk i Jakób Mazurek.

SZYKANOWANIE ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH.

W Lipie gmina Zaklików powiat Janów Lubelski jest tartak parowy firmy Silberberg, w którym pracuje około 60 robotników, ludzi bardzo biednych. W październiku zjawiła się w Nisku delegacja robotników z Lipy z prośbą do tow. Bajaka o założenie Oddziału Związku robotników drzewnych. Tow. Bajak zwoławszy zgromadzenie wyjaśnił zebranym cel organizacji zawodowej i politycznej PPS, co zebrani oklaskami przyjęli i wszyscy wpisali się do Związku Drzewnych, o czem zawiadomiono Centralę w Krakowie. Nie podobało się to Silberbergom i posterunkowi policji w Zaklikowie.

Dnia 27 października sprowadzili przedsiębiorcy z Zaklikowa policję z komendantem na czele do Lipy, aby wyłapać socjalistów. Zaczęła się branka, jak za czasów rosyjskich. Odbierano legitymacje i pędzono na posterunek do Zaklikowa.

Nie koniec na tem! Ci sami przedsiębiorcy, którzy wzywają policję przeciwko legalnej organizacji robotniczej drwią sobie w żywe oczy z ustaw, zmuszając robotników do pracy przez 10 godzin. Co na to Inspektorat pracy w Lublinie i władze przełożone policji zaklikowskiej?

KONFERENCJA ZWIĄZKU ROB. DRZEWNYCH W WILNIE.

Konferencja delegatów Oddziałów Związku Rob. Drzewnych odbyła się 15 grudnia w Wilnie, w lokalu przy ul. Kijowskiej Nr. 19. Obecni byli: generalny sekretarz Zarządu Głównego tow. **Bolesław Jaroszewski,** tow. sekretarz Kom. Okr. Zw. Zaw. w Wilnie tow. Jan Przewalski, delegat oddziału Lida tow. Jan Borko, oddział W. Soleczniki Hendzelewski Roman, oddział Podbrodzie reprezentowali towarzysze Wysoczyński Władysław i Sosnowski Adolf, oddział Wilno towarzysze Sawko Piotr, Jozajtis Antoni i Siekmak Józef.

Porządek dzienny obejmował: 1) Sprawozdanie sekretarjatu okręgu. 2) Sprawa sekretarjatu okręgowego w Wilnie. 3) Wolne wnioski.

Sprawozdanie z działalności organizacyjnej za czas od dnia 1 października do dnia 15 grudnia 1927 roku zdał tow. **Przewalski.** Zebrani sprawozdanie przyjęli do wiadomości. Następnie tow. Jaroszewski referując sprawę mianowania sekretarza okręgowego przedstawił obecną sytuację finansową Związku i że przy obecnym stanie członków na ziemi Wileńskiej nie jest możliwem utrzymanie samoistnego sekretarza. Referent oświadczył, że przedstawi Zarządowi Głównemu, aby do czasu utworzenia sekretarjatu okręgowego Zarząd Główny przyczyniał się subwencją stałą miesięczną i pokrywał koszta rozjazdów. Uzależnione jest to jednak **od regularnego wysyłania obliczeń i pieniędzy z oddziałów** bez potrąceń, gdyż sekretarjat wprost z Centralą załatwia swoje obliczenia.

Delegaci zgadzają się na to, aby tow. Przewalski Jan był mianowanym przez Zarząd Główny sekretarzem okręgowym.

Związek Robotn. Przem. Drzewnego z siedzibą w Krakowie

Sekretarjat Okręgowy w Warszawie, przy ulicy Leszno L. 53.

wydał następującą odezwę:

TOWARZYSZE, STOLARZE I ROBOTNICY DRZEWNI OKRĘGU WARSZAWSKIEGO!

Stan Waszych zarobków i warunki Waszej pracy z tygodnia na tydzień ulegają pogorszeniu. Zarobki Wasze spadły poniżej zarobków wszystkich innych robotników Warszawy. Stało się to skutkiem tego, że od szeregu lat nie możecie zdobyć się na zorganizowany wysiłek do podniesienia płac. Podnoszą stale płace metalowcom, pracownikom instytucji użyteczności publicznej, spożywcom i robotnikom innych zawodów. Wy zaś musicie szukać wyższego zarobku na drodze przedłużania godzin swojej pracy, bez żadnego odszkodowania. Całe doby nieomal oddajecie swoją ciężką pracę, bez wytchnienia dla siebie, swoim nienasyconym pracodawcom.

Musicie zastanowić się nad tem, co jest powodem takiego stanu rzeczy. Przecież nie stan przemysłu, który wszak rozwija się normalnie, jest tego przyczyną. Istotnym powodem złego stanu waszych zarobków i fatalnych warunków pracy jest brak w Warszawie organizacji robotników drzewnych.

Dotychczas, wbrew oczywistym faktom, stoicie pod wrażeniem agitacji komunistycznej. Wiele z Was nie wierzy wprost w możliwość polepszenia się sytuacji w drodze walki przez organizację zawodową. Wiele liczy, do dziś dnia, na wybuch rewolucji, w ciągu kilku dni, tygodni lub miesięcy, która odda polityczną władzę robotnikom. Historja rewolucji rosyjskiej mówi jednak, że nawet po rewolucji robotnikom, niezorganizonym zawodowo, nie przybędzie zzewnątrz pomoc bez ich własnego wysiłku.

Musicie otrząsnąć się z tej apatji. Musicie zastanowić się nad swoim losem! Doprowadzi Was to do jednego tylko przekonania: na to, by polepszyć swe zarobki, zawrzeć umowy zbiorowe, przywrócić ośmiogodzinny dzień pracy w zakładach przemysłu drzewnego, dorównać swymi zarobkami innym zawodom — musicie sami stworzyć zdolną do walki organizację, zapełnić szeregi Oddziału Związku Drzewnego w Warszawie.

Wzywamy Was do szeregów Związku Drzewnego!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Niech żyje Związek Robotników Drzewnych!

Sekretarjat Okręgowy Związku Rob. Przem. Drzewnego w Warszawie.

—o—

STOSUNKI NA TARTAKU „STOCZEK“ W BIAŁOWIEŻY.

Odnośnie do notatki p. t. „Brutalne postępowanie zarządcy tartaku Stoczek w Białowieży“, umieszczonej w Nr. 9 „Robotnika Drzewnego“ z dn. 1 września 1927 na podstawie otrzymanych wiarogodnych informacyj stwierdzamy z zadowoleniem, że postępowanie zarządcy tartaku p. **Szermana** wobec robotników jest poprawne, i notatka oparta była na błędnem przedstawieniu rzeczy. P. Szerman robotników nie bije i nie prześladuje i niema mowy o jakiemś częstem powtarzaniu się podobnych wypadków, które nie miały miejsca. Z satysfakcją odwołujemy zarzuty, które dotknęły p. Szermana i jesteśmy przekonani, że stosunki na tartaku „Stoczek“ między zarządcą a robotnikami ułożą się jaknajlepiej ku zadowoleniu obu stron.

RUCH CENNIKOWY.

ZAKOŃCZENIE STREJKU STOLARZY W DROHOBYCZU.

Strejk stolarzy w Drohobyczu dzięki interwencji tow. Hausnera i tow. Oktawca, który był obecny przy ugodzie w obecności starosty Porembalskiego i Inspektora Pracy inż. Zarzyckiego ze Lwowa, został w ten sposób zlikwidowany, iż majstrowie ponieśli kompletną moralną klęskę, gdyż musieli się poddać ustawom państwowym a zatem zgodzić się na postulaty robotników, zaś materjalnie robotnicy wygrali „do połowy“. Trzeba jednak zaznaczyć, iż to był pierwszy strejk po blisko 6-ciu latach a zima, która nas zaskoczyła, nie daje nam możności dalszego kontynuowania walki. — Natomiast zwracamy się z prośbą a zarazem żądaniem do zorganizowanych tow. stolarzy w Drohobyczu, aby przestrzegali zawartej umowy i nie dali się więcej prowokować ani majstrom, ani ich zausznikom w osobach Moelesów, Hofmanów itd., gdyż tylko przy silnej i solidarnej organizacji wywalczymy sobie i w dalszym ciągu lepsze jutro.

Przy tej sposobności napiętnować trzeba postępowanie dwóch majstrów a to Dawida Oppenheima i Treiflera, którzy sobie drwią nietylko z podpisanej umowy ale nawet z ustawy państwowej, zmuszając robotników i terminatorów dalej do 10 godz. dnia pracy, o czem już donieśliśmy inż. Zarzyckiemu. Byłoby wskazane, aby władze kompetentne zajęły się tymi panami i powiedziały im, iż dla nich nie będą importowane specjalne ustawy z Honolulu lub Palestyny.

Was tow. stolarze nawołujemy do zbojkotowania b. tow. Henryka Hofmana, jako zdrajcę spraw robotniczych, którego wykluczając ze związku w ten sposób piętnujemy.

Niech żyje solidarność Zw. Rob. Drzewnych!

Niech żyje P. P. S., która wszędzie nas broni!

Związek Robotn. Drzewnych Grupa Borysław.

POZNAŃ.

Dnia 18-go listopada robotnicy zatrudnieni w fabryce mebli Józefa **Sroczyńskiego** przedłożyli przedsiębiorcy żądania podwyżki płac. Firma odrzuciła jednak skromne żądania robotników, którzy odpowiedzieli porzuceniem pracy. Na skutek starań firmy odbyło się posiedzenie zarządu Związku pracodawców a następnie walne zebranie przedsiębiorców, na którem uchwalono nie wchodzić w żadne pertraktacje, dopóki strajkujący nie wrócą do pracy. Przedsiębiorcy zagrozili w razie trwania strajku — **lokautem.** Robotnicy zgodzili się przystąpić do pracy lecz pod warunkiem, że pracodawcy przystąpią do zawarcia umowy. Robotnicy żądali **25%** podwyżki płac godzinowych minimalnych, dla reszty zaś rzemieślników 20 gr. na godzinę. Pracodawcy zwołali konferencję na 23 listopada; lecz do pertraktacyj nie doszło, gdyż przedsiębiorcy oświadczyli, że nie uzgodnili jeszcze swego stanowiska. Wobec tego przedstawiciele robotników złożyli oświadczenie, że organizacja nie bierze odpowiedzialności za skutki tej taktyki i robotnicy fabryki Sroczyńskiego porzucą pracę 26 października, co się też stało. Dnia 28 listopada strajkujący uchwali trwać **w walce aż do zawarcia umowy.**

KRONIKA.

ZMARŁ TOW. JAN MOJENTA, zastępca przewodniczącego grupy II Związku Robotn. Przemysłu Drzewnego w Stryju. Nieubłagana śmierć wyrwała z szeregów zorganizowanego proletarjatu dzielnego bojownika, gorąco oddanego sprawie wyzwolenia klasy robotniczej. Zgon ś. p. tow. Jana Mojenty wywołał szczery żal w sercach kolegów i towarzyszów, wśród których zmarły cieszył się sympatją i uznaniem, dla swego prawego charakteru i gotowości do poświęceń tam, gdzie szło o dobro ogółu. Cześć pamięci bojownika proletarjatu!

WYSOKIE PŁACE ROBOTNICZE TAJEMNICĄ DOBROBYTU AMERYKAŃSKIEGO. Minister pracy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ogłosił swe sprawozdanie doroczne, w którem domaga się zmiany ustawy przeciw trustom w duchu obrony obecnych wysokich płac robotniczych. — Minister oświadcza, że obniżka płac wywołałaby pogorszenie konjunktury. Tajemnicą powszechnego dobrobytu w Ameryce jest duża produkcja i wysokie płace. Dzięki wysokim płacom zmniejszyła się liczba strajków i będzie się nadal zmniejszać.

Amerykański minister pracy nie może być „podejrzewany“ o socjalizm, przeciwnie, reprezentuje on interesy kapitalizmu amerykańskiego. Warto, by jego słowa z uwagą przeczytali kapitaliści polscy, którzy od Ameryki mogą się jeszcze wiele nauczyć!

MAŁY FEJLETON

Niewolnik maszyny.

Dwie rzeczy na świecie ukochał Wojciech Zając: pracę i dzieci.

Miłość człowieka do dzieci nie wymaga chyba wiele komentarzy. Obcy ludzie darzą często obce dzieci wprost ojcowską miłością. Tak kochał Wojciech Zając syna swego sąsiada: dziesięcioletniego Michasia.

Ale warto na chwilę zastanowić się nad jego miłością do pracy.

Zając był wiertaczem w kopalni nafty. Miłość do tego zawodu nie wyrosła tylko z siły przyzwyczajenia się do niego. Na pracę bowiem patrzył pod kątem jej znaczenia społecznego. Pracę wiertacza traktował jako ważny posterunek zdobyczy techniki. Widział w niej poważną misję społeczną w szerzeniu dobra na świecie — w sobie społecznika, jedno z kółek motoru wszechpracy ludzkiej, dźwigającej ludzkość wzwyż. — Piersi jego rozpierała duma na myśl, że wydobywany przez niego olej skalny ożywia miasta i wsie, potęguje tempo życia współczesnego, upaja natchnieniem boskość ruchu, pędu ku przyszłości...

Wojciech Zając był wiertaczem. Pomiędzy nim a maszyną zachodził jakiś nierozerwalny związek. On i maszyna uzupełniali się w pracy obopólnie. Ta kooperacja woli ludzkiej i mechanicznej siły maszyny w wydzieraniu podziemnych skarbów — tworzyła harmonijną całość, niepozbawioną czaru głębokiej poezji. Rozumiał dusze maszyny. Upajał się poezją ruchu: turkotem kół, sykiem tłoków parowych, warczeniem bębna, a nawet uderzaniem liny wiertniczej w korycie szybu. Praca wiertacza była dla niego radością, maszyna hasplowa uległą niewolnicą.

Taki był stosunek Wojciecha Zająca do jego warsztatu pracy.

Obie introdukcje powyższe stanowią tło niniejszego szkicu. Wprowadźmy tu trzeci czynnik: małego, 10-letniego Michasia.

Tu zaczyna się właściwa historja.

Oto „pewnego pięknego dnia“ Wojciech Zając przyszedł do szybu wraz z synem sąsiada. Michasiem. Michaś, jak to zwykle bywało, bawił się na podwórzu kopalni do czasu, gdy Zając odsyłał go do opodal stojącego domu.

Michaś bawił się tuż obok szybu, skacząc żywo po dopieroco złożonym transporcie rur wiertniczych. Zabawa ta sprawiała mu olbrzymią radość.

Wojciech Zając siedział przy t. zw. maszynie hasplowej i tłokował ropę. Od czasu do czasu odwracał głowę i uśmiechał się do rozradowanego nową zabawą chłopaka.

W tej właśnie chwili tłok szedł do góry, ciągnąc za sobą ropę z otworu wiertniczego. Maszyna pokonywała wciąż zmniejszającą się drogę tysiąca pięćset metrów podziemnych zjazdów i wyjazdów. Hala drżała od ruchu. Przejmująco warczał bęben, około którego okręcała się lina. Komin parowy dudniał i trząsł się od wydobywającej się pary.

Rozległ się pierwszy sygnał bezpieczeństwa na utwierdzonej przy maszynie wskazówce głębokości. Tłok był już blisko powierzchni ziemi. Z otworu wiertniczego wydobywała się gęsta fala gazu ziemnego. Wskazówka szła wyżej i znajdowała się tuż przy drugim punkcie sygnałowym.

Zając zwolnił nieco bieg maszyny wyciągowej i położył rękę na wentylu drugiej maszyny, by puścić kontrparę i przeciwdziałać sile rozpędowej wyciągu.

Już miał paść drugi sygnał.

I nagle... tuż obok szybu rozległ się straszny huk staczających się rur. W uszy wiertacza wdarł się przeraźliwy pisk.

Zając odwrócił gwałtownie głowę. Michaś leżał przytłoczony ciężką rurą i trzepał rękami powietrze.

Najmniejsza chwila mogła opóźnić ratunek.

A równocześnie tłok nieubłaganie szedł do góry. Drugi sygnał już minął. Tłok znalazł się nad powierzchnią ziemi. Groźba gwałtownego pożaru. Niewstrzymany tłok uderzy o krążek na koronie szybu. Iskra — i szyb stoi w płomieniach. Trzeba kilkunastu sekund gwałtownego wysiłku, by zamknąć wentyl maszyny wyciągowej.

Następuje straszliwa, niedająca się opisać walka najdrobniejszych momentów. Zwycięzca maszyny zamienia się w jej niewolnika. Gwałtowny bój serca i obowiązku... Coś szamoce się w jego piersi. Mózg jego przeżywa gwałtowny kalejdoskop sytuacyj i możliwości. — Kłęby nieprzeliczonych mgnień. Błyskawiczne tempo obrazów. Jedne wpadają na drugie. Miljony na tysiące. Przerzynają się wzajemnie. Jedne wciskają się w drugie. Łączą się, oddzielają się, zlewają. Szalony pęd. Huragan.

Jakiś moment oślepienia. Dwie plamy. Krew i ogień. Zatapiają świat. Śmiech ognia. — Krzyk skwierczącej krwi...

Krew Michasia zalewa, gasi pożar świata...

N. Kopilewicz.

—o—

ROZMAITOŚCI.

FASZYZM WŁOSKI „REFORMUJE“ PARLAMENTARYZM. Wielka Rada Faszystowska wypracowała już ostatecznie projekt zmiany ordynacji wyborczej. Według tej uchwały, senat miałby zostać niezmieniony, natomiast Izba Deputowanych miałaby zamiast 560, jak obecnie, liczyć tylko 400 członków. Posłem mógłby być tylko przedstawiciel faszystowskiego związku zawodowego lub też partji faszystowskiej. Całe Włochy mają stanowić jeden okręg wyborczy i wybory mają się dokonać wyłącznie z jednej listy, której kandydaci muszą być zatwierdzeni przez Radę faszystowską. Powszechne prawo wyborcze zostaje skasowane. Prawo wyborcze przysługiwać będzie wyłącznie tym obywatelom, którzy są członkami faszystowskich związków zawodowych, albo w inny sposób dali dowody czynnego udziału w życiu publicznem. Powyższe wytyczne uchwalone przez Wielką Radę faszystowską, mają być przez włoskiego ministra sprawiedliwości ujęte w formę ustawy i w styczniu r. 1928 przedstawione parlamentowi do zatwierdzenia.

Oczywista, że projekt Wielkiej Rady Faszystowskiej jest kpinami z idei parlamentaryzmu i demokracji!

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce. Wydawca i odpow. redaktor: Bolesław Jaroszewski Drukarnia Ludowa pod zarządem Henryka Schiffa.